XXII Środa okresu zwykłego

Tekst Ewangelii (*?k* 4,38-44): Po opuszczeniu synagogi przyszedł do domu Szymona. A wysoka gorączka trawiła teściową Szymona. I prosili Go za nią. On stanąwszy nad nią rozkazał gorączce, i opuściła ją. Zaraz też wstała i usługiwała im. O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego. On zaś na każdego z nich kładł ręce i uzdrawiał ich. Także złe duchy wychodziły z wielu, wołając: «Ty jesteś Syn Boży!» Lecz On je gromił i nie pozwalał im mówić, ponieważ wiedziały, że On jest Mesjaszem.

Z nastaniem dnia wyszedł i udał się na miejsce pustynne. A tłumy szukały Go i przyszły aż do Niego; chciały Go zatrzymać, żeby nie odchodził od nich. Lecz On rzekł do nich: «Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany». I głosił słowo w synagogach Judei.

«On za? na ka?dego z nich k?ad? r?ce i uzdrawia? ich. Tak?e z?e duchy wychodzi?y z wielu, wo?aj?c»

Rev. D. Antoni CAROL i Hostench
(Sant Cugat del Vallès, Barcelona, Hiszpania)

Dzisiaj mamy do czynienia z jawnym kontrastem: ludzie szukający Jezusa i On, który leczy każda “chorobę” (poczynając od teściowej Szymona Piotra); a zarazem, «także złe duchy wychodziły z wielu, wołając» (Łk 4,41). To znaczy: dobro i pokój, z jednej strony; zło i rozpacz z drugiej.

To nie pierwszy raz, kiedy pojawia się diabeł, który “wychodzi”, to znaczy ucieka w obliczu Boga krzycząc i złorzecząc. Pamiętajmy również opętanego z kraju Gerazeńczyków (cf Łk 8,26-39). Zaskakujące, że to sam diabeł “rozpoznaje” Jezusa i że, tak jak w przypadku opętanego z Gerazy, to on sam wychodzi na spotkanie Jezusowi (choć oczywiście zły i wzburzony, bowiem obecność Boga burzy jego zawstydzający spokój).

A ileż to razy nam samym zdarza się pomyśleć, że spotkanie z Jezusem jest zawadą! Zawadza nam, że trzeba iść w niedzielę na mszę; niepokoi nas myśl, że już od dawna nie znajdujemy czasu na modlitwę; wstydzimy sie naszych błędów zamiast udać się do Lekarza naszej duszy, by po prostu poprosić o przebaczenie... Zastanówmy się czy to nie Pan musi wyjść nam na spotkanie, bo my sami każemy się prosić, żebyśmy opuścili naszą małą “jaskinię”, by wyjść na spotkanie tego, kto jest Pasterzem życia każdego z nas. To po prostu nazywa się obojętność.

Jest diagnoza tego stanu: atonia, brak ciśnienia w duszy, lęk, chaotyczna ciekawość, nadaktywność, duchowe lenistwo wobec spraw wiary, bojaźliwość, chęć przebywania jedynie ze sobą samym... Ale i jest na to antidotum: przestać oglądać się wyłacznie na siebie i zakasać rękawy. Przystać na mały kompromis polegający na tym, by każdego dnia poświęcić chwilkę na wysłuchanie Jezusa i spojrzenie ku niemu (czyli to, co pojmujemy jako modlitwa): Jezus to robił, jako że «z nastaniem dnia wyszedł i udał się na miejsce pustynne» (Łk 4,42). Przystać na mały kompromis, by przezwyciężać egoizm w czymś drobnym każdego dnia dla dobra innych (to nazywa się miłować). Przystać na mały-wielki kompromis, by żyć każdego dnia w zgodzie z naszym życiem chrześcijańskim.

My?li na dzisiejsz? Ewangeli?

- «Uzdrowiona okazała dużo odwagi i pożytku, jaki zyskała ze swojej choroby: jak tylko została uzdrowiona, pragnęła już tylko wykorzystać swoje zdrowie w służbie Panu» (Święty Franciszek Salezy)

- «W chorobie potrzebujemy ludzkiego ciepła: aby pocieszyć chorego, bardziej niż słowa, potrzebna jest szczera i prawdziwa bliskość» (Benedykt XVI)

- «Choroba może prowadzić do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, czasem nawet do rozpaczy i buntu przeciw Bogu, ale może także być drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozeznać w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne. Bardzo często choroba pobudza do szukania Boga i powrotu do Niego.» (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1501)